Rok XVII. Nr. 123. Środa 2 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opiola.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Rozchmurzenia...

WARSZAWA. 1.6 (Tel. wł.) Po denerwujących ostatnich dniach, nastąpiło pewne odprężenie w nastrojach. Świadczą o tem już anegdotki, kursujące w kuluarach sejmowych:

Jedna z nich nawiązaną jest do manifestacyj wojskowych pod pomnikiem Poniatowskiego: Mówi się więc, że — podobno uczeni polscy mają urządzić pochód pod pomnik Kopernika i zamelдować mu, że polski uczony został Prezydentem Rzplitej.

Druga stwierdza, że — zaczęło się na moście, a skończyło się na.. Mościckim.

Sprostowanie Czerwonego Krzyża.

WARSZAWA, 1-6 (Tel. wł.). — Cała niemal prasa popierająca zamach podała treść rozmowy telefonicznej gen. Rozwadowskiego z przedstawicielką Czerwonego Krzyża w czasie walk warszawskich. Generał Rozwadowski miał grozić, że wojska rządowe nie przestaną strzelać do szpitala, jakieś rozbrojone kompanje sanitarne będą zdziesiątkowane, a żywi rokoszanie będą wszyscy rozstrzelani. Rozmowę tę podawano jako dowód niesłychanego okrucieństwa gen. Rozwadowskiego, mający usprawiedliwić represje przeciwko niemu.

Tymczasem kłamstwa te zostały przygwożdżone przez zarząd Czerwonego Krzyża, który ogłosił następujący komunikat:

„Wobec ukazania się w niektórych pismach wzmianki o rozmowie przedstawicielki Zarządu głównego P.C.K. z Belwederem w dniu 14 b. m., Zarząd główny P.C.K. oświadcza, że podane w prasie szczegóły nie odpowiadają rzeczywistości i że Zarząd główny nikomu w tym przedmiocie informacyj nie udzielał. — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża".

Nieopatrzna demagogja.

WARSZAWA, 1-6 (Tel. wł.) — Na poniedziałkowej manifestacji socjalistycznej wystąpiła między innemi z przemówieniami socjalistka niejaka Woszczyńska, która między innemi powiedziała:

Tacy złodzieje jak w Sejmie nie mogą wybierać Prezydenta, więc marszałek Piłsudski niechciał przyjąć wyboru jego na Prezydenta...

Zorjentował się w tym powiedzeniu radny Szpotański i widząc, że towarzyszka zbyt ostro krytykuje swoich towarzyszy, którzy głosowali za kandydaturą marszałka Piłsudskiego, zaczął dawać towarzyszce Woszczyńskiej znaki aby przestała mówić co też skonsternowana towarzyszka uczyniła dodając na zakończenie jeszcze kilka soczystych zwrotów.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 1.7. (Tel. wł.) Kurs dolara oficjalny wynosi 10.90. W obrotach prywatnych 11.30 i 11.40.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przebieg głosowania.

WARSZAWA, 1 VI, godz. 11.30 (Tel. wł.). O godzinie 11 zamknięto pierwsze głosowanie.

Nie głosowali: Baranow, Diamand (PPS), Łubieński, ks. Wójcicki, Marek (PPS), Witos i Sobolewski.

Wynik pierwszego głosowania:

Woj. Bniński — 211 głosów
Prof. Mościcki — 215 „
Poseł Marek — 56 „
Białych kartek — 63 „

W pierwszem głosowaniu wzięło udział 545 posłów i senatorów. Absolutna większość po odliczeniu głosów nieważnych wynosiła 242.

O godzinie 11,25 rozpoczyna się drugie głosowanie, w którem socjaliści wycofują kandydaturę posła Marka i oddadzą swe głosy prof. Mościckiemu.

WARSZAWA, 1-5, godz. 12.30 (Tel. wł.).—Po skończonem głosowaniu odbyło się obliczenie głosów. Według tego obliczenia otrzymali głosów:

Prof. Mościcki — 281.
Wojew. Bniński — 200.
Poseł Marek — 1 (nieważny).
Głosów nieważnych — 63.

Profesor Ignacy Mościcki przyjął godność Prezydenta Rzplitej.

Po wyborze Prezydenta.

Zaprzysiężenie w piątek.

Po wybraniu przez Zgromadzenie Narodowe na Prezydenta prof. I. Mościckiego, premjer Bartel w towarzystwie wicemarszałka Dębskiego i marszałka senatu Trąmpczyńskiego wyjechał do profesora Mościckiego, który od niedzieli bawił w Warszawie i mieszkał u krewnych swoich przy ul. Czackiego 14, celem zapytania elekta, czy przyjmuje wybór.

Profesor I. Mościcki zdecydował się przyjąć wybór.

O godzinie 13.45 elekt w towarzystwie premjera Bartla przybył do Sejmu, do marszałka Rataja aby ustalić termin Zgromadzenia Narodowego na którem nastąpi zaprzysiężenie Prezydenta.

Jednocześnie w drugim samochodzie przyjechał marszałek Trąmpczyński, a w trzecim samochodzie komisarz Rządu generał Składkowski.

O godzinie 14.02, elekt prof. Ignacy Mościcki opuścił apartamenta marszałka Rataja, udając się w towarzystwie premjera dra Bartla do prezydjum Rady ministrów.

Marszałek Rataj oświadczył przedstawicielom prasy, że zwołuje posiedzenie Zgromadzenia Narodowego celem odebrania przysięgi od prof. Ignacego Mościckiego, który przyjął wybór, na piątek godz. 12 w południe.

Miasto z polecenia władz było uflagowane.

Demonstracyj żadnych nie było.

Wieczorem odbyły się krótkie narady klubów, poczem posłowie i senatorowie poczęli się rozjeżdżać.

Jak nas informują zaprzysiężenie Prezydenta zostało odroczone na piątek z powodu niebezpiecznej choroby żony prof. Mościckiego.

Elekt, prof. Mościcki wyjechał dzisiaj pospiesznym pociągiem do Lwowa, gdzie przebywa jego rodzina.

Dlaczego marsz. Piłsudski zrezygnował?

WARSZAWA, 1.6. Godz. 9 m. 50. (Pat). Dzisiejsza prasa żywo omawia rezygnację marsz. Piłsudskiego i jej motywy. W dziennikach, popierających kandydaturę marsz. Piłsudskiego, ukazały się jednobrzmiące artykuły, według których głównym motywem ustąpienia jest fakt, że stanowisko Prezydenta ogranicza się do reprezentacji i jest pozbawione władzy. Ustąpienie marsz. Piłsudskiego powinno być rozumiane przez społeczeństwo jako protest przeciw istniejącej konstytucji. Konstytucja musi być zmieniona.

Marszałek Piłsudski — według tych dzienników — chciałby oprzeć się w swej pracy na realnych możliwościach. Wysuwając kandydaturę prof. Mościckiego, marsz. Piłsudski czyni próbę podsunięcia Zgromadzeniu Narodowemu właściwego człowieka, który ze względu na swe wysokie kwalifikacje będzie mógł godnie reprezentować państwo i podzieli sam odpowiedzialność za wszystkie czynniki pracujące dla państwa.

Niezależnie od tego prasa wszystkich odcieni stwierdza, że rezygnacja marsz. Piłsudskiego była wielką niespodzianką.

Sytuacja obecnie uległa zmianie o tyle na lepsze, że wysunięcie kandydatury prof. Mościckiego dało podstawę do rychłego zażegnania kryzysu.

Los generała Malczewskiego.

WARSZAWA, 1-6 (Tel. wł.) — Generał Malczewski więziony ostatnio w Warszawie, przewieziony został do Wilna i osadzony na Antokolu razem z poprzednio osadzonymi tam generałami: Rozwadowskim, Jaźwińskim i Zagórskim.

Przesilenie rządowe na Litwie.

KOWNO, 1-6 (Pat). Wskutek klęski poniesionej przez blok prawicy w ostatnich wyborach do sejmu kowieńskiego gabinet podał się wozoraj do dymisji. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał sacjalny ludowiec Leżevičius.

Przywódca rewolty w Portugalji prezydentem rządu.

LONDYN, 1.6. (W.A.) Według Reutera główny dowódca wojsk powstańczych Cabocader został prezydentem gabinetu i objął tekę spraw wewnętrznych. Generał Costa, który ze swą dywizją ma przybyć do Lizbony upatrzony jest na ministra.

Włochy zazdrosne o wpływy na morzu Śródziemnem.

LONDYN, 1.6. (AW.) Według „Daily Ekspress" zawiadomił rząd włoski Francję, że zastrzega sobie interwencję, gdyby z powodu zmiany sytuacji w Marokku wpływy Francji na morzu Śródziemnem nadmiernie wzrosły. Rząd włoski zmuszony będzie wówczas domagać się koncesji w strefie Tangeru.

Trzeba myśleć o Polsce.

Państwo nasze, jak to dziś już wszyscy prawie rozumieją, znajduje się od początku swego istnienia w niesłychanie trudnem położeniu finansowem i gospodarczem.

Świadomość tego niebezpieczeństwa zmusiła ludzi myślących i dbających o przyszłość Polski do skupienia swych wysiłków na naprawie skarbu i podstaw naszego gospodarczego bytu. Uwydatniły się zaledwie słabe początki tej pracy; rozumiano, że droga jest długa i mozolna, ale rozumiano też, że warunki przyrodzone kraju pozwolą mieć pewność, iż przy trwałym a konsekwentnym wysiłku, byt i rozwój państwa polskiego oprze się na zdrowych i mocnych podstawach.

Naraz kamień, wtaczany z trudem pod górę, obsuwa się i stacza na dół. W stolicy państwa rewolucja wojskowo uliczna wywraca dotychczasowy układ stosunków w państwie, zmazuje niejako to, co było rozpoczęte.

Jaki miał cel ten przewrót?...

Dotychczas, z deklaracyj i artykułów w prasie, broniącej przewrotu, słyszymy, że celem jest umoralnienie naszego życia państwowego.

Już ktoś z cudzoziemców zdziwił się bardzo, usłyszawszy takie określenie celu przewrotu. Rozumiem to zdziwienie. Nasze życie państwowe, i nietylko nasze, posiada ogromne braki moralne i trzeba je usuwać. Ale tego nie robią i nie są zdolne robić rewolucje polityczne. To może być tylko wynikiem głębokich zmian w społeczeństwie i państwie. Jednym zaś z najważniejszych warunków naprawy moralnej życia państwowego jest podniesienie poziomu inteligencji politycznej społeczeństwa. Bo w polityce, zwłaszcza u nas, najwięcej nieuczciwości popełniają ludzie dlatego, że są za głupi, ażeby zrozumieć, co jest uczciwe, a co nieuczciwe.

Hasłami, choćby były rzucane najszczerzej, nie umorali się życia państwowego. Trzeba pokazać, co się zamierza i co się jest zdolnym zrobić, ażeby postęp moralny naprawdę się rozpoczął. Póki się tego nie zrobi, całe hasło umoralnienia jest pustym frazesem, zwłaszcza jeżeli towarzyszy mu powódź kłamstw, które są przecie nieuczciwością.

Jak dotychczas, to jeden tylko cel przewrotu warszawskiego jest jasny — mianowicie, ażeby wojsko w Polsce, które przez ostatnich lat parę usiłowano zrobić wojskiem państwa polskiego, stało się wojskiem jednego człowieka, ażeby on wespół ze swymi zorganizowanymi przyjaciółmi trzymał je całe w ręku. Ten zaś, kto ma wojsko w ręku, ma władzę dyktatorską w państwie, bez względu na to, czy się ogłosi dyktatorem czy nie, czy on lub kto inny będzie formalnym szefem państwa, lub czy będzie, czy nie będzie stał formalnie na czele Rządu.

To jedno wiemy pozytywnie o celu przewrotu i, dopóki nie dowiemy się, jaki jest program polityczny nowej władzy, dopóki nie będziemy mieli dowodów, że to jest istotny program czynu, a nie puste hasło, musimy do tego cały cel przewrotu sprowadzać.

Jeżeli zaś tak jest, to przewrót sprowadza tylko z jednej strony zniszczenie dotychczasowej pracy nad uzdrowieniem gospodarczem i finansowem państwa, co w naszem położeniu jest najważniejszem, z drugiej zaś — dezorganizuje, rozbija samo wojsko. Bo w wojsku państwa polskiego wszyscy, bez względu na swe sympatje i antypatje, mogą się połączyć w służeniu państwu, ale w wojsku które ma służyć jednemu człowiekowi i jego spiskowi, muszą powstać inne spiski, które mu się przeciwstawią.

Jeżeli przewrót ma taki cel i takie wyniki, to jest on stylowym przewrotem typu środkowo-amerykańskiego i Polska wygląda dziś, jak Meksyk czy Nikaragua.

Przewrót w stolicy państwa udał się, bo w danych warunkach musiał się udać. Dlaczego? — o tem kiedyś jeszcze pomówimy. Wywołał on silną reakcję w kraju, bo musiał wywołać. Gdyby tej reakcji nie było, byłby to dowód, że Polska jest krajem półdzikim.

Najsilniej ta reakcja wystąpiła w Wielkopolsce. Jest to zrozumiałe, że najkulturalniejsza część naszego państwa i narodu, najmniejszą ma ochotę być, jak Meksyk lub Nicaragua.

Ponieważ zaś jest to ziemia polska z najwięcej wyćwiczoną zdolnością do organizacji i do czynu, reakcja jej na wypadki warszawskie, wykazała najsilniejszą tendencję do wyrażenia się w zorganizowanym czynie.

Kiedy pociąg, którym jechałem z Paryża do Warszawy, stanął 15 maja w Poznaniu, nie mogąc iść dalej, znalazłem się w atmosferze powszechnego wzburzenia: w całym kraju się organizowano, wszyscy gotowi byli iść na Warszawę, z pomocą pułkom tutejszym, wysłanym na wezwanie legalnego Rządu. Niestety, w owym momencie, walka w Warszawie była już przegrana, stolica była w rękach przewrotu, Prezydent Rzeczypospolitej zrezygnował i Rząd legalny ustąpił.

Wszelki tedy czyn ze strony Wielkopolski byłby w tych warunkach zaciągnięciem na długo wojny domowej, na którą państwo w naszem położeniu zewnętrznem nie może sobie pozwolić, jeżeli nie chce wystawić na pewne niebezpieczeństwo swych granic. Zwłaszcza nie może takiej wojny zaciągać ziemia, leżąca na samej granicy, na której czujność jest najpotrzebniejsza.

Ten wzgląd był silnym hamulcem, który zatrzymał ruch wielkopolski w miejscu. Poznańskie zajęło postawę wyczekującą.

Co oznacza w tych warunkach postawa wyczekująca?

W stolicy istnieje stan tymczasowy, który się może rozwinąć albo w mniej więcej trwały porządek prawny, albo w anarchię.

Poznańskie jest ziemią, której przewrót nie dotknął, w której nie było wojny domowej, w której władze funkcjonują prawidłowo, a wojsko nie zostało zdezorganizowane.

Jest to niezmiernie szczęśliwe ze względu na położenie tej ziemi na granicy, nie należącej do najbezpieczniejszych.

Nietylko wszakże ze względu na to. Jeżeli stan rzeczy w stolicy nie będzie zdolny się utrwalić, jeżeli grozi jej nowe zaburzenie spokoju, mogące się rozwinąć w anarchię — dla całej Polski zbawieniem będzie, jeżeli poza stolicą jaknajwiększa c z ę ś ć kraju pozostanie nie zanarchizowana, jeżeli będą tam zorganizowane siły zdolne do współdziałania w szybkiem przywróceniu porządku. Bo długotrwały zamęt wewnętrzny byłby pogrzebem państwa polskiego.

Dlatego pożądanem jest, ażeby Wielkopolska mogła jaknajdłużej utrzymać swą postawę wyczekującą, żeby mogła jej nie zmienić, dopóki w państwie nie utrwali się taki czy inny porządek prawny.

Trzeba tu stwierdzić, że ludzie, stojący na czele władzy cywilnej i wojskowej w Poznaniu, spełnili całkowicie swój obowiązek w tych trudnych chwilach. Wykazali oni spokój, zimną krew i energję, czego przedewszystkiem od władz się wymaga. Nie ulegli zbyt gorącemu naciskowi rozmaitych czynników, który starał się pchać ich do nieopatrznych a niebezpiecznych w skutkach zarządzeń, i głów nie potracili, jak to się zdarzyło innym na wysokich stanowiskach w państwie.

Dzięki temu podwładne im organy zachowały swą całkowitą wartość, jako gwarancję spokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego, oraz pewne są w jednem i drugiem współdziałania ze strony społeczeństwa.

Polska w swem dążeniu do ładu i pomyślności wewnętrznej oraz do bezpieczeństwa swych granic może na tę ziemię liczyć.

Nie chcę przez to powiedzieć, żeby i tu nie było zjawisk niepomyślnych i niebezpiecznych.

Do najniebezpieczniejszych należy agitacja niektórych kół, usiłująca z tej czasowej postawy wyczekującej zrobić dążenie do odcięcia się od reszty państwa, do autonomji, jak się mówi, ziem zachodnich, agitacja, która wystąpiła zwłaszcza silnie na Pomorzu.

Prowadzą ją bądź ludzie najzacniejsi, którzy nie zastanowili się nad tem, jakieby to miało skutki w położeniu wewnętrznem i zewnętrznem całego państwa i samych ziem zachodnich, bądź żywioły, kierowane niższemi instynktami, spodziewające się stąd osobistych zysków, bądź wreszcie prowokatorzy, pracujący dla obcych.

Rozbijmy Polskę na autonomiczne ziemie, to ją rychło zlikwidujemy.

Właśnie całą zasługą społeczeństwa wielkopolskiego, jego przedstawicieli władzy państwowej w Poznaniu jest, że pomimo całego oburzenia na to, co się stało w Warszawie, pomimo całej gotowości do walki o cywilizowane, prawne podstawy bytu politycznego, nie zrobili nic, coby naruszało jedność państwa lub zagrażało jego całości.

Dlatego Poznań dziś ma zaufanie w całej Polsce, zaufanie wszystkich Polaków, którym droga jest jedność i całość ojczyzny i pomyślna jej przyszłość.

Gdy twórcy przewrotu zapomnieli o położeniu państwa, czy raczej nigdy nie umieli należycie o niem myśleć, to, na zachodzie kraju, myśl o państwie, jako całości, zapanowała nad wszelkiemi uczuciami i czynami ludzi.

W takich właśnie trudnych i niebezpiecznych momentach trzeba przedewszystkiem myśleć o Polsce.

„Kurjer Poznański".

Roman Dmowski.

Niemiecka łapa sięga po ziemie polskie.

KRÓLEWIEC, 1-6 (Pat.) Na zjeździe Ostbundu w Królewcu powzięto następującą rezolucję: „Zjazd Ostbundu zdaje sobie sprawę z licznych referatów fachowych o strasznych skutkach gospodarczych i kulturalnych rozdzielenia Niemiec przez polski korytarz. Zjazd stwierdza, że położenie Prus Wschodnich jest niemożliwe do utrzymania a wolne miasto Gdańsk pod polskiem zwierzchnictwem zagrożone jest gospodarczo i kulturalnie oraz, że przyłączone do Polski ziemie stanowią szary niemiecki obszar kultury. Razem z całym narodem niemieckim Ostbund protestuje przeciwko istnieniu korytarza polskiego i żąda od sprawiedliwości mocarstw, aby wydarte Niemcom ziemie zostały zwrócone niemieckiej ojczyźnie. Ostbund stwierdza, że dopóki to żądanie nie zostanie wypełnione, dopóty nie będzie położony kres niszczeniu kultury niemieckiej i gwałtom, dokonywanym na mniejszościach narodowych w Polsce.

Obecna rewolucja w zupełnie zrujnowanej gospodarczo Polsce dowodzi, że republika polska jest ogniskiem niepokojów politycznych, podobnie jak za dawnych czasów, wskutek czego wówczas straciła swą niepodległość. Dopóki nie zostaną zwrócone Niemcom niemieckie ziemie wschodnie, spokój w Europie nie powróci". Wkońcu zjazd uchwalił następujący telegram do ministra spraw zagranicznych Rzeszy: „Licznie zgromadzeni w Królewcu z całych Niemiec członkowie Ostbunu uczuli jako krzywdę i pohańbienie, że musieli przejeżdżać przez dawne ziemie niemieckie w zamkniętych wagonach pod opieką obcej straży wojskowej. Zgromadzeni spodziewają się, że kontynuowanie polityki locarneńskiej doprowadzi rychło do zmiany obecnego stanu rzeczy.

Kłopoty angielskie w Egipcie.

LONDYN, 1-6 (AW) Prasa ocenia bardzo pesymistycznie sytuację w Egipcie. Według „Daily Mail" angielska rada ministrów zajmowała się krytyczną sytuacją w Egipcie wczoraj przez całą noc. „Morning Post" stwierdza, że położenie polityczne zaostrzyło się znacznie w ostatnich czasach.

Jeśli stanowisko działaczy egipskich i b. premjera Zaglula paszy nie znajdzie zrozumienia, to trzeba się obawiać poważnych następstw. Nadkomisarz angielski domagał się od Zaglula paszy w sprawie przyszłej polityki nacjonalistów pewnych gwarancyj na wypadek objęcia przez nich rządu po zwycięstwie podczas ostatnich wyborów, ale Zaglul pasza odmówił. Oświadczył on, że musi przedewszystkiem stosować do polityki większości. Zaglul pasza ma zamiar powołać do steru rządów działacza nacjonalistycznego Mabera, który był oskarżony o współudział zamordowania komendanta wojsk angielskich, jednak został uwolniony.

Sytuacja węglowa w Anglji.

LONDYN, 1.6 (AW.) O północy upłynął termin ultimatum, do którego właściciele kopalń i górnicy mieli oświadczyć premjerowi Baldwinowi, czy przyjmują kompromis. Od jego przyjęcia zależało, czy subwencje dla przemysłu węglowego w wysokości 3 miljony funtów będą dalej wypłacane. Ponieważ rząd nie otrzymał do tego czasu odpowiedzi, Rada gabinetowa zebrała się i uchwaliła nadzwyczajne środki dla ułatwienia dowozu węgla z zagranicy. Kolejarze oświadczyli, że nie utrudnią przywozu węgla zagranicznego.

Międzynarodowa konferencja pracy.

GENEWA, 1-6 (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy przewodniczący angielskich tradeunionów wygłosił przemówienie o celach konferencji oraz wyraził życzenie aby przedstawiciele rządów wyłuszczyli powody wahania co do ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej w sprawie 8 godzinnego dnia pracy. Następnie zabrał głos delegat Argentyny który zaznaczył, że zasada 8 godzinnego dnia pracy jest stosowana w Argentynie, która bierze żywy udział w dziele przedsięwziętem przez międzynarodowe biuro pracy. Delegat Holandji podkreślił, że syndykaty chrześcijańskie dążyć będą do zapewnienia ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej, oraz zaproponował utworzenie w łonie międzynarodowego biura pracy reprezentacji mniejszości i porozumienie między poszczególnemi kierunkami [illegible]kiemi.

Po wyborze.

Po wyborze nowego Prezydenta Rzeczypospolitej pierwszym uczuciem, jakie dało się zauważyć wśród społeczeństwa, było uczucie wielkiej ulgi, że wreszcie skończyła się ta niesłychanie ciężka, w swych błyskawicznych zmianach, nieuchwytna dla zrozumienia i przesycona zawiścią atmosfera polityczna. W ciągu ostatnich trzech tygodni żyło się tak wielką intenżywnością wrażeń i myśli, że trudno się dziwić, iż uczucie ulgi dominuje ponad inne.

By w przyszłość móc patrzeć trzeźwo i bez wahań, trzeba wprzód spokojnie zanalizować przebieg zdarzeń ostatnich. Trzeba to czynić ostrożnie, by nie dać się ponosić nerwom, trzeba rozumować spokojnie i dotykać w koleinym porządku tylko tych faktów, które już zastygły w zimnym kształcie namacalnej rzeczywistości.

Pod tym kątem należy stwierdzić, że dopiero po wyborze nowego Prezydenta weszliśmy z powrotem na tory legalne. Zgromadzenie Narodowe, wybierając Prezydentem marsz. Piłsudskiego, rozgrzeszyło go prawnie z odpowiedzialności za podniesienie rokoszu. Marsz. Piłsudski nazwał to legalizacią swych czynów. Pod tamtym czy pod tym kątem widzenia rzecz osądzając, należy przejść nad rokoszem do porządku dziennego w znaczeniu prawno-politycznem, by tem trzeźwiej móc ocenić jego czynniki moralne, nie stojące w żadnej proporcji do wygłaszanych haseł.

Stwierdzić dalej należy, że w dotychczasowym biegu zdarzeń inicjatywa była bezwzględnie w rękach marsz. Piłsudskiego i najbliższego mu grona wtajemniczonych. Nawet PPS. została zaskoczona jego rezygnacją i na tle zarysowanych już różnic powstaje silny ferment, którego nie załagodzi demonstracja PPS z wysunięciem kandydatury posła Marka.

Ciekawem jest, że bazą kandydatury prof. Mościckiego stały się dwa stronnictwa, wchodzące w skład b. Rządu p. Witosa i najsilniej zwalczane w perspektywie t. zw. „sanacji moralnej“ — a mianowicie „Piast“ i NPR. Czy w realnem urzeczywistnianiu tego programu stronnictwa te liczą na to, że przez nie i ich rękami będzie dokonywana ta sanacja?

Każdy bezstronny musi przyznać, że najbardziej prostą drogą zasad i sumienia szły do urny Zgromadzenia Narodowego ugrupowania narodowe. Przyznał to sam marsz. Piłsudski. Natomiast te ugrupowania, które chciały wyboru marsz. Piłsudskiego, szły przeważnie bez zgody z własnymi programami, którym marszałek Piłsudski przeciwstawił się. Demonstracja PPS., przed wyborem profesora Mościckiego, uwypukliła jeszcze bardziej to przejście partyj przez most zwodzony, podstawiony im przez marsz. Piłsudskiego.

Co do wyboru prof. Mościckiego z naciskiem i satysfakcją należy podkreślić, że wśród 281 głosów Zgromadzenia Narodowego kandydatura ta uzyskała około 80 prc. głosów polskich i tylko resztę głosów mniejszości. Zwyciężyła więc zasada że w Polsce o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej powinni decydować Polacy, gdyż Polska jest państwem narodowem a nie narodowościowem.

Jak się ułoży przyszłość państwa? Trzeba o tem mówić spokojnie i na raty. Bezsprzecznie rokosz popsuł nam opinję w Europie, a 70 dziennikarzy zagranicznych patrzyło na nas w Warszawie jak na autorów pikantnej sensacji politycznej. Ile nas rokosz kosztował, to pokaże się dopiero znacznie później, bo narazie wyłażą dopiero mniejsze pozycje.

Wszystko zresztą układać się będzie według miary rządzenia i kursu politycznego

Jedno natomiast jest pewne i konieczne: społeczeństwo całe musi zakasać rękawy i wziąć się do rzetelnej pracy nad przeoraniem ugorów społecznych, na których dotąd tak wiele rosło chwastów. Jeżeli w rozorany ugor zasieje się zdrowe ziarno, to musi przyjść żniwo lepsze od tych, któreśmy dotąd zbierali.

M. P.

Prof. Ignacy Mościcki.

Ignacy Mościcki urodzony 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, z. Płockiej, syn Faustyna, powstańca 1863 r., naczelnika partji powstańczej w ziemi płockiej, działającego pod przybranem nazwiskiem Markiewicza i matki Stefanji z Bojanowskich, odbierał początkowe nauki w Płocku.

Szkołę średnią ukończył w Warszawie, wydział chemiczny na politechnice w Rydze, gdzie brał udział w ruchu społecznym wśród młodzieży akademickiej. Z Rygi przeniósł się do Warszawy.

W r. 1892 opuścił kraj na stałe i wyjechał do Londynu, gdzie przez 5 lat zajmował się praca zarobkową Z Londynu jesienią 1897 r. przeniósł się do Fryburga, w Szwaicarii, gdzie zajął stanowisko asystenta na katedrze fizyki.

W 1901 r. opuścił to stanowisko i objął kierownictwo prac wynalazczych w laboratorium uniwersytetu fryburskiego w dziedzinie elektrotechnicznej i elektrochemicznej. Rezultatem prac było wybudowanie w r. 1912 fabryki syntetycznych kwasów azotowych, skoncentrowanych według własnych patentów zarówno w części elektrotechnicznej jak i chemicznej; zarazem była to pierwsza w świecie fabryka kwasu skoncentrowanego metodą syntetyczną.

Fabryka ta odegrała dla Szwajcarji podczas wielkiej wojny pierwszorzędną rolę, zaspakajając całe zapotrzebowanie związków azotowych armji szwajcarskiej.

Równocześnie z pracami nad metodami syntetycznych związków azotowych powstała w Fryburgu fabryka kondensatorów elektrycznych na wysokie napięcie. Była to pierwsza na świecie fabryka technicznych kondensatorów na wysokie napięcie.

Z innych prac należy wymienić metodę elektrochemiczną produkcji związków cyanowych, której zastosowanie nastąpiło w fabryce „Azot“ w Jaworznie. Jest to jedyna fabryka na świecie produkująca podług tej metody i to z powodzeniem światowem.

W końcu 1912 r. Mościcki zostaje powołany na specjalnie dlań utworzoną katedrę elektrochemji we Lwowie, przenosi się z początkiem r. 1913 do Lwowa na stałe, natychmiast organizuje twórczą pracę głównie w dziedzinie technologicznej.

Następnie powstał do życia znany w kołach zawodowych chemiczny instytut badawczy. Prace wykonane i wykonywane w tym instytucie obejmują bardzo szeroki zakres problemów, dotyczących najważniejszych zagadnień państwowego życia gospodarczego, zwłaszcza związanych z bezpieczeństwem państwa

Od czasu objęcia przez państwo Mościcki jest do ostatniej chwili naczelnym kierownikiem „Państwowej fabryki związków azotowych“ w Chorzowie; jego kierownictwu fabryka ta zawdzięcza obecny wysoki poziom rozwoju technicznego i gospodarczego.

W uznaniu zasług na polu twórczem i gospodarczem techniki polskiej grono profesorów politechniki we Lwowie nadało mu godność doktora honorowego; otrzymał następnie doktorat honorowy i w politechnice w Warszawie.

Jest autorem wielu publikacji naukowych i technicznych, krajowych i zagranicznych.

Zawiele reżyserji nastrojów,

a mało troski o zdrowie armji.

Już po rezygnacji marsz. Piłsudskiego, jak o tem donosiliśmy wczoraj, odbyła się w Warszawic manifestacja oficerów i żołnierzy, którzy gromadą stawili się na placu Saskim. Imieniem manifestantów, nie wiedzących jeszcze o rezygnacji, stanął przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego gen. Górecki i salutując oświadczył:

— Marszałku Poniatowski! Melduję iż pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski, objął z woli narodu najwyższą władzę Rzeczypospolitej Polskiej.

Gen. Górecki zwrócił się bezpośrednio potem ku grobowi Nieznanego Żołnierza i reportował:

— Nieznany Żołnierzu Polski! Przybyliśmy zwiastować Ci wielką wieść o o Polsce. Człowiek, który Cię do boju na śmierć prowadził, który krwią swoją znaczył granicę Rzeczypospolitej, otrzymał z woli narodu najwyższą władzę Rzeczypospolitej. Wybacz, że sen Twój wieczny przerwiemy okrzykiem: „Niech żyje pierwszy marszałek Rzeczypospolitej Józef Piłsudski!“

Tymczasem w stolicy rozbrzmiewały wiwaty. Strzelano z karabinów w wielu miejscach, słychać było 21 strzałów armatnich, przeznaczonych zazwyczaj dla Prezydenta.

Podkreślić należy, iż udział niektórych wojskowych w manifestacjach politycznych jest czemś nowem w życiu publicznem Polski i stanowi wysoce niebezpieczny dla zdrowia i siły moralnej armji objaw rozpolitykowania pewnych oficerów i żołnierzy. Zjawisko to powinno być jaknajrychlej zlikwidowane.

O wyjaśnienie rzekomych napadów na Sulejówek.

Prezes ZLN. poseł Głąbiński wystosował do marszałka Sejmu list następujący:

„Panie Marszałku. Wobec tego, że prasa poruszała kilkakrotnie sprawę rzekomego napadu na wille marszałka Piłsudskiego w Sulejówku a nawet dotykały jej odezwy pewnych stronnictw i organizacyi politycznych w wyraźnym celu podburzania, zaś ze strony Rządu nie było dotąd źródłowego wyjaśnienia, co w tych twierdzeniach o rzekomym zamachu jest prawdy.

Zwracam się do Pana Marszałka z prośbą o spowodowanie Rządu, by przeprowadził ścisłe w tej sprawie śledztwo i ogłosił jego wyniki. Śledztwo takie jest tembardziej potrzebne, że sprawę owych zamachów dotknął marszałek Piłsudski w liście do Pana Marszałka, pisanym w dniu dzisiejszym w związku z nieprzyjęciem wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej. Zastrzegamy sobie powrócenie do tej sprawy przed forum Sejmu. Z poważaniem prezes Klubu ZLN. St. Głąbiński.“

Istotnie, sprawa ta wymaga najszybszego wyjaśnienia. Wiadomość o pierwszych strzałach na willę marszałka Piłsudskiego, która posłużyła za pretekst do zamachu, okazała się nieprawdziwą. Żadnych strzałów nie było. Obecnie znowu jakoby ktoś osypał śrutem drzewa wokoło willi w Sulejówku. I to wymaga urzędowego śledztwa i wyjaśnienia.

Zaskoczeni i... przewidujący.

Odmowa marszałka Piłsudskiego wywołała wśród zwolenników tej kandydatury olbrzymią konsternacje.

Jakież więc wielkie było rozczarowanie — pisze „Robotnik“ — gdy wczoraj w Sejmie, wkrótce po wyborze zaczęto szeptać, że — Piłsudski nie przyjął wyboru... stwierdzić trzeba, że odmowa Piłsudskiego — po tak świetnym wyniku kampanji — była zupełną niespodzianką.

Są i tacy, którzy post factum chcą upaść — jak kot z trzeciego piętra — na... cztery nogi. Ci tak w „Kurjerze Porannym“ przekonują się:

Odmowa przyjęcia tego dygnitarstwa przez marszałka Polski — w istniejących przynajmniej warunkach — leżała w logice rzeczy i nie powinna była zaskoczyć nikogo głębiej wpatrzonego w rozwijający się przed naszemi oczami tok przełomowego procesu państwowego odrodzenia.

Opinja włoska o marsz. Piłsudskim.

Ostatnie wydarzenia w Polsce szerokiem echem odbiły się w prasie włoskiej. Ocena wydarzeń była niejednolita.

Corriere della Serra“ naogół była najlepiej poinformowana przez swego własnego korespondenta warszawskiego. Były to przeważnie korespondencje objektywne i rzeczowe.

„Organ liberalny „Giornale d'Italia“ dawał przychylną ocenę sytuacji, oraz podał o marszałku Piłsudskim cytaty z książki byłego posła włoskiego w Warszawie, Thomasiniego.

„Popolo di Trieste“, organ faszystowski, pisze: Piłsudski, człowiek popularny w wojsku dla którego jest też wodzem ukochanym, jest człowiekiem mocnym i przeto nie pozostaje nam nic innego, jak tylko sformułować dla jego zamierzeń bezwzględnie szlachetnych najlepsze nasze życzenia.

Rzymski „Messagero“ w notatce o Piłsudskim wskazuje, że marszałek powrócił na widownię i wydaje się być przeznaczonym do odegrania pierwszorzędnej roli.

Turyński „Momento“ i medjolańska „Italia“ zamieściły przychylne artykuły i biografje marsz. Piłsudskiego.

Rezygnacja generała Szeptyckiego.

Według doniesień dzienników, gen. Szeptycki wystosował do marszałka Rataja telegraficzną prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Jak donosiliśmy wystąpił z wojska także gen. St. Haller motywując ten krok swymi poglądami na świętość przysięgi wojskowej.

ZYGZAKIEM.

KONKURENT BEZ DRUTU.

Serce dziennikarskie przepełnione jest goryczą, pomieszaną z zazdrością i nieutulonym żalem. Ambicja została podrażniona w najczulszem miejscu.

Propagujesz na szpaltach gazety ideę postępu i ducha czasu, a ani wiesz, człowiecze poczciwy, że na łonie swem wychowujesz żmiję, która zatruje ci humor i wytworzy konkurencję dla dodatków nadzwyczajnych.

Kiedy przychodzą na pamięć dawne dobre czasy, gdy jeszcze o radjo głuche tylko wieści dochodziły to błogość rozlewa się w piersi.

Był na ten przykład wybór Prezydenta.

O pewnej godzinie pogadało się przez telefon z „zamiejską", która po godzinie i wielkiem molestowaniu zdecydowała się połączyć redakcję z Sejmem.

—Hallo! Czy to Sejm? No, jak tam wybory?

Pogawędka z kolegą sprawozdawcą sejmowym była prowadzona w spokoju ducha i nerwów.

Potem zjawiał się metrampaż, z którym odbywala się dłuższa konferencja o dodatku nadzwyczajnym.

Następnie ten i ów z kolegów redakcyjnych wymykał się na miasto.

W mieście gorączka i niepewność. Nikt o niczem nie wie, nikt nie ma uświadomienia i wogóle jest, jak stołowe nogi.

Jedni tylko współpracownicy pisma noszą we wnętrznościach tajemnicę wielką i godną zazdrości. To też wszyscy patrzą na nich z podziwem i niesłychanym szacunkiem.

Czasem tylko ktoś śmielszej natury zbliża się do takiego tajemniczego Dżemsa i mnąc w onieśmieleniu kapelusz pyta pokornie i z najsłodszym uśmiechem uprzejmości.:

— Szanowny Pan idzie z redakcji?

Milczenie.

— Jakże zdrówko?

— Owszem, owszem!—odpowiadało się niedbale-

— A Prezydent?

— Owszem, owszem!— dodawało się również niedbale z dodatkiem wyniosłości.

Interlokutor częstował najlepszym papierosem, pytał o zdrowie babki i wujka, opowiedział „najświeższy kawał" z rocznika „Muchy" ale to nic nie pomagało. Wreszcie odchodził skonfundowany, wiedząc tyle o rezultatach wyborów Prezydenta, co i przedtem.

A kiedy się ukazał dodatek nadzwyczajny, to publiczność bójki staczała o niego.

Ach, jakże się zmieniły czasy!
Telefon! Warszawa mówi!
Prezydent został ten i ten. Otrzymał głosów tyle i tyle.

Wychodzisz, człecze, na ulicę, a tu nic. W „Warszawskiej" nic i wogóle nigdzie nic. Wszyscy już wszystko wiedzą.

Skąd? Kto im powiedział?

Aha, to ty duchu czasu, ty, który niepozornym ramieniem anteny chwytasz krótkie i długie fale, ty opatrzony w srebrne lampki i kilka niewinnych drucików, to ty, o, radio!

Wdzięczny głośnik warszawianki doniósł tłumom, słuchającym radioaparatów, o nowym Prezydencie w minutę po jego wyborze.

Jedenaście komunikatów przesłano wczoraj bez drutu z Warszawy.

A więc i Zagłębie jest już w Europie.

Nigdy jeszcze radjo nie miało takiego powodzenia, jak w ciągu dwu ostatnich dni i nigdy jeszcze serce dziennikarza nie było targane taką zazdrością, jak wczoraj i onegdaj.

Jeden z kolegów naszych nosi od wczoraj antenę na kapeluszu. Ale mu to nic nie pomaga. Konkurencji nie wytrzyma.

Niebywałe metody lustracyjne.

Echa pobytu komisji międzyministerjalnej w Zagłębiu.

Jak już donosiliśmy, w Zagłębiu bawiła specjalna komisja międzyministerjalna, z p. inspektorem Twardo na czele, celem przeprowadzenia lustracji w starostwie. Przyjazd tego rodzaju komisji nie byłby rzeczą nadzwyczajną, ostatniej jednak wizycie towarzyszyły takie okoliczności, iż obowiązkiem opinji publicznej jest wyświetlić tę sprawę i zaznajomić społeczeństwo z pewnemi posunięciami władz centralnych w okresie tzw. sanacji moralnej.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, iż od dłuższego już czasu prowadzące wywrotową robotę czynniki polityczne, które mają wpływy w wyższych sferach, rozgłaszały publicznie, iż dołożą starań aby na terenie Zagłębia nastąpiły zmiany władz administracyjnych, obecne bowiem paraliżują ich działalność i uniemożliwiają wywołanie ekscesów i zaburzeń.

Mówiono to głośno na wiecach, a nawet zapewniano, iż stanie się podług życzeń „ogółu". Widocznie działacze ci znali termin przyjazdu komisji gdyż już w przeddzień przybycia komisji puścili pogłoskę o zawieszeniu różnych niemiłych im urzędników. Sam przyjazd komisji odbył się także w ciekawych okolicznościach, gdyż ukazał się oficjalny komunikat, iż komisja podczas swego urzędowania przyjmować będzie „strony", czyli mówiąc językiem zrozumiałym, skargi, oczywiście przeciwko starostwu. Innemi słowy, miało to być prócz lustracji, dochodzenie, prawdopodobnie celem wyjaśnienia różnych skarg i denuncjacyj, przesyłanych władzom centralnym.

Doszło niestety do tego, że po 8 letniej gospodarce i nabraniu pewnego doświadczenia, władze centralne zapomniały o powadze urzędu, o czem świadczy fakt, że przyjmowano skargi w nieobecności strony bezpośrednio zainteresowanej, co nasuwa podejrzenie, iż nie chodziło tu o wynik i stwierdzenie winy lecz o zwykłe zdobycie informacyj, które mogą się przydać w pewnych okolicznościach gdzie wystarczy niepodanie konkretnych faktów lecz samych wersyj.

Wspomniana komisja przeprowadziła skrupulatną lustrację w całym urzędzie starościńskim, badając książki i dowody, gdzie znalazła wszystko w należytym porządku. Pozatem przesłuchiwano „strony", ich posłów socjalistycznych, przywódców różnych ugrupowań, zrzeszeń oraz związków.

Jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, przychodzili także różnego gatunku „łaziki". Wynik tych wizyt jest naturalnie niewiadomy i komisja dopiero po przyjeździe do Warszawy zreferuje odpowiedni memorjał, który złoży władzom do rozpatrzenia.

Czy życzenia nieodpowiedzialnych czynników lokalnych ziszczą się, narazie niewiadomo, jedno tylko chcemy wyrazić zastrzeżenie, aby w przyszłości wizyty podobnych komisyj odbywały się w innych warunkach, gdyż chodzi tu o powagę władz naszych, wiadomo zaś, iż specjalnie na naszym terenie rozwydrzeni bezkarnością wichrzyciele nie szczędzą zabiegów, aby władze ośmieszyć i zdyskredytować, a gdyby pomagały im w tem same władze, na skutek nie trzeba będzie długo czekać.

Albo lustracja, albo dochodzenie, a nie prowadzenie jakiejś tajemniczej gry, stawiającej zarówno komisję jak i urząd kontrolowany w dziwnem i niezbyt przyjemnem położeniu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

2 Środa	Dziś Marcelliny i Blandyny. Jutro Boże Ciało. Wsch. słońca 3.21 Zach. „ 7.46

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś teatr nieczynny.

Czwartek z powodu święta dwa przedstawienia — ceny miejsc na obydwa zniżone od 50 gr. do 3 zł. Popołudniu „Odmłodzony Adolar", wieczorem „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Sobota po raz pierwszy w sezonie pełna humoru operetka „Nitouche" z Wandą Zamorską w roli tytułowej. w akcie drugim i trzecim nieznane popisy baletowe. Udział przyjmuje cały personel. Początek godz. 8.15 wieczorem.

Teatr w Będzinie.

W piątek przewyborowa operetka „Nitouche" w wykonaniu artystów sceny sosnowieckiej z Wandą Zamorską na czele Nowa wystawa, nowe dekoracje. Początek godz. 8.15 wiecz.

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś dnia 2 czerwca r. b. o godz 7.30 ostatnia premjera w sezonie opera Heledy'ego „Żydówka" pod reżyserją Henryka Kowalskiego.

W czwartek dnia 3 czerwca operetka Jones'a „Gejsza".

W piątek dnia 4 maja r b, „Cyrulik Sewilski" opera Rosini'ego z gościnnym występem artystki opery Warszawskiej p. Julji Mechówny.

W sobotę dnia 5 czerwca r. b. „Żydówka" opera Heledy'ego.

Niedziela 6 czerwca r. b, o godz. 3-30, „Zabawa w miłość" Kiedrzyńskiego. Wieczorem o godz. 7-30 „Straszny dwór" Moniuszki.

Poniedziałek 7 czerwca, o godz. 7-30 wiecz. „Żydówka".

Wtorek dnia 8 czerwca r. b. „Halka".

Sroda dnia 9 czerwca r. b. przedstawienie dla młodzieży „Pajace" i „Cavaleria Rusticana".

Artykuł R. Dmowskiego.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy artykuł Romana Dmowskiego . Artykuł ten ukazał się w „Kurjerze Poznańskim" i jest interesujący ze względu na oświetlenie prądów separatystycznych w Wielkopolsce.

Nasze dodatki nadzwyczajne.

W ub. poniedziałek i wtorek z okazji odbywającego się Zgromadzenia Narodowego „Iskra" wydała cztery nadzwyczajne dodatki, trzy w poniedziałek i jeden we wtorek.

Dodatek pierwszy poniedziałkowy ukazał się o godz. 6 rano i został doręczony naszym stałym prenumeratorom bezpłatnie. Następne dodatki ukazały się w poniedziałek o godz. 13, w poniedziałek o godz. 15 i we wtorek o godz. 13.30.

Radjostacja i Zgromadzenie Narodowe.

W pierwszym dniu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, radjostacja warszawska od godz. 9.30 rano pełniła wytężoną służbę informacyjną, rozsyłając co chwilę w świat komunikaty PAT w języku polskim i francuskim z dokładnym opisem przebiegu Zgromadzenia Narodowego. aż do momentów końcowych do wyboru i rezygnacji Piłsudskiego. O rezultatach wyborów radjoodbiorcy w Polsce i zagranicą wiedzieli już w trzy minuty po ogłoszeniu ich przez marszałka Sejmu p. Rataja. Równie szybko nadany był drogą radjową list p. Piłsudskiego do p. Rataja.

Korespondenci pism zagranicznych z wielkiem uznaniem odzywali się o działalności radja, przyczem jeden z dziennikarzy francuskich zakomunikował, że dzięki Polskiemu Radjo wydany został w Paryżu dodatek nadzwyczajny w pół godziny po ogłoszeniu wyników wyboru.

Wczoraj również radjo funkcjonowało bez zarzutu. Sosnowiczanie w kilka minut po wyborze Prezydenta byli już dokładnie poinformowani o przebiegu Zgromadzenia Narodowego.

Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zarząd obwodowy Funduszu bezrobocia w Sosnowcu podaje do wiadomości bezrobotnych pracowników umysłowych, że ci z nich, którzy zostali zredukowani po 24 lutego rb. z zakładów pracy podlegających obowiązkowi zabezpieczenia mają prawo do otrzymywania zasiłków z akcji ustawowej Funduszu bezrobocia w myśl ustawy z dn. 28 października 1926 r.

Wszyscy ci pracownicy, którzy dotychczas nie zarejestrowali się w PUPP. mogą zarejestrować się do dnia 12 go czerwca rb.

Przy rejestracji powinni przedstawić następujące dokumenty! 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości osoby, 2) zaświadczenie o czasie zamieszkania w danej miejscowości i stanie rodzinnym, 3) zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z ostatniej pracy, 4) świadectwa z poprzedniej pracy, stwierdzające, że bezrobotny przez 20 conajmniej tygodni w ciągu 12 miesięcy przed dniem zgłoszenia do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy swego prawa do zasiłków z Funduszu bezrobocia pozostawał w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach wym. w art. 1 ust. z dn. 18 lipca 1924 roku o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Po zakwalifikowaniu zarejestrowanych pracowników umysłowych uprawnionych do otrzymania zasiłków z akcji ustawowej, Zarząd obwodowy wyda zarządzenie instytucjom zastępczym do przystąpienia wypłat.

Lustracja sądów.

Dnia 27-go maja się odbyło się w Ministerjum sprawiedliwości, pod przewodnictwem sędziego sądu najwyższego Bronisława Wisznickiego, pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej komisji lustracyjnej dla sądów, powołanej do życia przez ministra sprawiedliwości p W. Makowskiego. W naradzie brali udział członkowie Komisji: sędzia sądu najwyższego Czesław Wóycicki, sędziowie sądu apelacyjnego w Warszawie W. Oyrzyanowski i S. Zaborowski, delegat Ministerjum sprawiedliwości, sędzia sądu apelacyjnego K. Kirst, oraz podprokurator sądu najwyższego, Witold Michelis.

Po szczegółowem omówieniu planu pracy na najbliższą przyszłość, ustanowiono referentami jeneralnymi: dla okręgów sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie sędziego Wisznickiego, dla okręgów sądów apelacyjnych w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Katowicach sędziego Wóycickiego. Komisja uznała za niezbędne przeprowadzać akcję lustracyjną przy ścisłym współdziale prezesów właściwych sądów apelacyjnych i okręgowych.

Papier podrożał,

Wczoraj otrzymaliśmy z papierni zawiadomienie, że papier wszelkich gatunków, w tem również papier gazetowy, podrożał o 15—20 proc., co stanowi dla naszego wydawnictwa poważną już różnicę.

Koncert benefisowy.

W sferach śpiewaczych Zagłębia znana jest osoba p. Antoniego Burakiewicza, który od szeregu lat krzewi kult pieśni na terenie Będzina.

Otóż zarząd miejscowego Tow artystycznego, którego kierownikiem jest oddawna p. Burakiewicz. chcąc

umożliwić dyrygentowi realizację różnych zamierzeń, urządza w środę, t.j. dziś, w kinie „Corso" tzw. koncert benefisowy, którego bogaty program wypełnią: chóry Tow. artystycznego pod batutą p. Burakiewicza, kwartet w osobach pp. S. Nowakowej (fortepian), L. Nowaka (skrzypce), E. Romanowicza (altówka), S. Pachelskiego (wiolonczela), śpiew p. W. Gucze oraz melodeklamacja.

Należy spodziewać się, iż inteligencja wypełni salę po brzegi, dając tem dowód uznania dla pracy benefisanta.

Podrożenie.

Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że w maju drożyzna wzrosła o 10,3 proc.

Zbiórka harcerska odłożona.

Koło przyjaciół harcerstwa w Sosnowcu komunikuje wiadomość, że zbiórka uliczna, która miała się odbyć dnia 3 czerwca rb., z powodów niezależnych od KPH, została odłożona na dzień 13 czerwca 1926 r.

Roboty szarwarkowe.

W roku bieżącym, skutkiem ogólnego braku pieniędzy i zubożenia, ludność wiejska w większości wypadków nie jest w stanie uiszczać świadczeń i podatków w gotówce, natomiast chętnie zgadza się wszelkie należności wyrównywać pracą, w postaci tzw. szarwarku. Zwyczaj ten z konieczności znalazł dość duże zastosowanie przy budowie i naprawie dróg gminnych, które w tym roku przeważnie wykonywane są sposobem szarwarkowym.

Zebranie wójtów i pisarzy gminnych

Dziś odbędzie się w gmachu starostwa zebranie wójtów i pisarzy gminnych powiatu Będzińskiego, gdzie rozpatrywane będą następujące sprawy: zdrowotność w powiecie, ubezpieczenie od gradobicia, roboty szarwarkowe, akcja dla bezrobotnych, ściąganie należności podatkowych i ogólne gminne.

Kto ze sportowców pojedzie do Żywca?

Otrzymujemy z Żywca następujące pismo:

Towarzystwo sportowe „Koszarawa" zamierza urządzić kilka wycieczek do okręgu Górnośląskiego, Częstochowy, Sosnowca i Dąbrowy Górniczej, poszukuje dla swej sekcji footbalowej przeciwników z rewanżem w Żywcu. Chce w ten sposób nawiązać stosunki przyjacielskie i dać sposobność przeciwnym towarzystwom przy rewanżu w Żywcu zobaczenia prześlicznych górzystych okolic Żywca.

Połączenia kolejowe doskonałe (sezon). Zniżki kolejowe wyda dyrekcja kolei. Z Żywca można urządzić wycieczkę na Babią, Baranią Górę, do źródeł Wisły itp. i rozegrać mecz rewanżowy. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia odwrotnie przyjmuje Ochoński Bronisław, kasjer poczty Żywiec.

Nieco danych z samorządu gminnego.

Gmina Koziegłowy posiada 3394 morgi, ludności zaś 3908 osób. Jest to jedna z biedniejszych gmin, posiadająca 1 szkołę, jedną straż pożarną i kilka instytucyj kulturalno-oświatowych.

Budżet gminny w r. 1925 obejmował 24,098 zł. w roku bieżącym 18,375 zł.

Nowa taksa aptekarska.

W „Dzienniku ustaw" z dnia 28 maja rb. Nr. 58 ukazała się nowa taksa aptekarska, podwyższona o 20 proc. Podwyżka ta wynikła wskutek podrożenia cen hurtowych artykułów leczniczych w związku z podniesieniem się kursu walut zagranicznych. Ze względu na to, że ostatnia taksa aptekarska z dnia 28 kwietnia rb., oparta była na cenach hurtowych przy kursie fr. szwajc. 1,50, dodatek 20 proc. odpowiada dzisiejszym cenom zakupu zaledwie w połowie. Na zwłokę w terminowem regulowaniu taksy aptekarskiej wpływa konieczność opracowywania i zatwierdzania jej przez kilka instancji, oraz ogłaszania w „Dzienniku ustaw".

Z komisji teatralnej.

Komunikują nam, że dotychczasowy przedstawiciel Towarzystwa artystyczno-literackiego w komisji teatralnej, p. Zygmunt Rychter przestał być członkiem tej komisji. Na jego miejsce Towarzystwo wydelegowało członka swego zarządu, p. Jerzego Araszkiewicza.

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem księgarni Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie wyszedł z druku tom 8-my „Ilustrowanej Encyklopedji Trzaski, Everta i Michalskiego".

Zuchwały napad.

Wczoraj, o godz 11 przed południem wracała z Będzina do Łagiszy niejaka Banasikowa, trudniąca się sprzedażą nabiału. Kiedy kobiecina zbliżała się do wsi, nagle wyskoczyło z ukrycia 2 zamaskowanych opryszków, którzy po sterroryzowaniu napadniętej, zrabowali jej 200 zł.; poczem umknęli w kierunku wsi. Zawiadomione o napadzie władze zarządziły pościg.

Dodać trzeba, iż Banasikowa otrzymała niedawno pewne odszkodowanie za męża, który poniósł śmierć w jednem z przedsiębiorstw. Za część pieniędzy kupiła krowę i różne sprzęty gospodarskie, resztę zaś nosiła przy sobie i pieniądze te stały się łupem złoczyńców, którzy w biały dzień i w dość ruchliwym punkcie obrabowali biedną kobietę.

Wzrost cen na artykuły żywnościowe

Epizod z konferencji z p. insp. Twardo.

Na rynku żywnościowym w Zagłębiu w ostatnich dniach daje się zauważyć znaczna zwyżka cen artykułów żywnościowe.

Ceny stoją znów pod basiem dolara. Hurtownicy mąki, kaszy itp. oferują ceny przeważnie w dolarach efektywnych. Jedna z hurtowni w Sosnowcu otrzymała jeszcze w ub. tygodniu ofertę na 10 ton mąki pszennej po 8 05 dolarów efektywnych. Takich ofert jest b. wiele.

Z wyjątkiem masła, którego cena wynosiła wczoraj w handlu detalicznym 4,20 — 4,40 zł. za kilogram (wiejskie) i 4,80 — 5,00 zł. (śmietankowe), ceny innych artykułów poszły w górę.

Jajka, które już sprzedawano po 12—13 groszy, wczoraj kosztowały po 16 groszy, co tłomaczyć należy wielkim wywozem tego artykułu. Sama firma bracia Warman w Sosnowcu (ul. Modrzejowska) wywozi po parę wagonów dziennie.

Źle jest na rynku również z mięsem.

Gdy przedstawiciele kupców, piekarzy i rzeźników na konferencji, odbytej z p. insp. Twardo i członkami komisji międzyministerjalnej przedstawili sprawę cen, wykazując, że producenci i hurtownicy kalkulują w dolarach, co w miarę wahań kursu dolara odbija się na cenach detalicznych, p. insp. Twardo oświadczył, że niema rady na ustalenie cen przez producentów.

Gdy następnie przedstawiciele kupców, piekarzy i rzeźników wykazywali niekonsekwencję cen wytycznych w takich warunkach i wydawania przeciw nim odezw bojowych przez samorządy, p. insp. Twardo nie znalazł na to odpowiedzi.

Sytuacja jest rzeczywiście b. trudna i w wysokim stopniu uzależniona od całokształtu polityki gospodarczej w całem państwie.

Kontrola Funduszu bezrobocia w Zagłębiu.

W poniedziałek dnia 31 ub. m. na terenie Zagłębia Dąbr. rozpoczęła czynności specjalna komisja, kontrolująca, prawidłowość wykonywania państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych, prowadzonej na podstawie uchwały Rady ministrów z dnia 25 marca 1925 roku i następnych, przez gminy i inne instytucje zastępcze Funduszu bezrobocia.

Kontrolę powyższą przeprowadza Fundusz bezrobocia przy współudziale przedstawicieli urzędu wojewódzkiego w Kielcach i Izby skarbowej.

Wspomniana Komisja rozdzieliła się na cztery komplety kontrolujące, rozpoczynając pracę równocześnie w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej i Zawierciu.

Zadania kontroli podlegają na sprawdzeniu: a) prawidłowości przyznawania i wymierzania zapomóg z tytułu państwowej akcji pomocy doraźnej, b) rejestracji i ewidencji bezrobotnych ubiegających się o zasiłki z tytułu P.A.P.D., c) kontroli wstępnej. d) uprawnień do wypłaty zapomóg z tytułu P. A. P. D., e) sposobu wypłaty zapomóg, f) stałej kontroli bezrobotnych ubiegających się o zasiłki, g) dorywczej jednorazowej kontroli domowej, h) kontroli finansowo-rachunkowej.

Ogólne kierownictwo prac kompletów kontrolujących objął z ramienia zarządu głównego Funduszu bezrobocia główny inspektor dyrekcji F. B. p. Rawa-Grabowiecki.

O czem się rzadko mówi.

Sprawy rolne w pow. Będzińskim.

Niedawno odbyło się posiedzenie powiatowej komisji rolno weterynaryjnej Sejmiku będzińskiego, gdzie omawiano sprawy dotyczące stanu i rozwoju gospodarki rolnej w powiecie.

Celem zorganizowania należytej współpracy w tej dziedzinie gospodarki, Wydział powiatowy Sejmiku zawarł umowę z małopolskim Tow. rolniczem.

W sprawie osadnictwa ustalono, iż w powiecie Będzińskim wskutek rozwoju przemysłu i szybkiego przyrostu ludności, zapanował głód ziemi, który spowodował rozdrobnienie samodzielnych gospodarstw, wytworzył beznadziejną dla postępu rolniczego szachownicę gruntów i karłowatość gospodarstw, dzięki czemu większość gospodarstw może egzystować tylko przy istnieniu, bądź ubocznych zarobków, bądź przy istnieniu przemysłu drobnego po wsiach.

Zdaniem władz samorządowych i czynników społecznych w powiecie jest regulowanie powyższego zjawiska w sensie wstrzymywania dalszego rozdrabniania karłowatych gospodarstw i kierowanie nadmiaru rąk do pracy, ew. na kresy Rzeczypospolitej.

Odnośnie zagadnienia komasacji gruntów komisja uchwaliła, by Wydział powiatowy na rok przyszły zaprojektował stworzenie własnego biura komasacyjno-pomiarowego, oraz zorganizował długoterminowy kredyt i zwolnił od podatku na okres 3-letni wsie przystępujące do komasacji.

Co do meljoracji gruntów i zalesienia nieużytków, uznano potrzebę systematycznej propagandy i popierania meljoracji gruntów w powiecie, bowiem tą drogą w dużym stopniu przeciwdziałać można głodowi ziemi i powiększyć produkcję drobnych gospodarstw. Prace w dziedzinie meljoracji komisja prowadzić będzie na gruncie organizujących się spółek wodnych, drogą udzielania pożyczek zwrotnych, na wykonanie planów i pomiarów, oraz drogą ulg podatkowych dla członków spółek.

W roku 1926 komisja zorganizuje roboty meljoracyjne w trzech zainicjonowanych spółkach wodnych: w Markowicach, Mrzygłodzie i ew. w Toporowicach. W dziedzinie zalesiania nieużytków PKRW wypracuje odnośną formę zalesiania nieużytków, stanowiących głównie współnoty, oraz pośredniczyć będzie w dostarczaniu sadzonek i pomocy technicznych. Jednocześnie komisja postanawia zorganizować ochronę terenów świeżo zalesionych.

W sprawie kredytu dla rolników komisja starać się będzie uruchomić dawniejsze gminne kasy pożyczkowe oszczędnościowe tam, gdzie ze względów lokalnych będzie to możliwe, oraz tworzyć kasy oparte na statucie kas Stefczyka.

Ustalono również szereg wytycznych w celu podniesienia produkcji roślinnej.

Co do hodowli bydła uchwalono między innemi: ponieważ naogół ziemie w powiecie mają charakter ziem lichych, łąki i pastwiska są ubogie, produkcja roślinna słaba, gospodarstwa karłowate, należy propagować hodowlę bydła rasy krajowej czerwonej polskiej: w części północnej powiatu wyłącznie, w części południowej za wyjątkiem okolic podmiejskich gdzie bydło ras nizinnych lepsze znajduje warunki bytowania i ze względów ekonomicznych lepiej spełni swe zadanie.

Odnośnie do obecnego stanu hodowli świń w powiecie stwierdzono, iż tę gałąź produkcji należy silnie forsować, bowiem produkty tej hodowli w niedalekiej przyszłości będą miały duży zbyt do Niemiec. Co do rasy świń uznano za najbardziej odpowiednią rasę świń białej wielkiej angielskiej i westfalskiej.

Ponieważ w północnej części powiatu istnieje hodowla owiec uznano za konieczne uszlachetnienie jej przez świniarki uszlachetnione.

Hodowla drobiu w drobnych gospodarstwach stanowi wdzięczną gałąź produkcji i należy propagować ją drogą wprowadzenia lepszych ras kur zielononóżek polskich i orpingtonów, oraz nauki racjonalnego żywienia i pielęgnowania. Dalszą drogą poprawy hodowli drobiu będzie organizacja zbytu jaj przez tworzenie zbiornic jaj przy mleczarniach.

W dziedzinie poprawy hodowli koni P. K. R. - W. pójdzie następującemi drogami: drogą utrzymywania stacji kopulacyjnej ogierów, drogą przymusowej kastracji zbędnych ogierów, drogą nagród za poprawny materjał.

Ponieważ ważnym czynnikiem podniesienia produkcji jest należyta organizacja zbytu produktów i usunięcie tą drogą niewspółmiernych często zysków pośrednictwa, P. K. R.-W. uznaje konieczność: organizacji spółek mleczarskich na zbyt i przeróbkę, oraz stow. rolniczo-handlowych, młynów spółdzielczych, rzeźni współdzielczych.

W zakresie oświaty rolniczej P. K. R.-W stosować będzie różnorodne prace.

Kronika Zawiercia.

Roboty miejskie.

Onegdaj magistrat zawiercki podpisał umowę z firmą katowicką „Wybraniec" na dokonanie budowy ulicy 3-go Maja. Umowa zawarta z powyższą firmą jest korzystną dla naszego miasta. Magistrat zabezpieczył się całkowicie przed wszystkiemi ewentualnościami. Wszystkie zaliczki udzielane przez magistrat na roboty są zabezpieczone gwarancją bankową, ponadto magistrat posiada gwarancję bankową na sumę 10,000 zł. jako kaucję. Ostateczny termin wykonania robót jest zaznaczony na 30 lipca b. r. W umowie magistrat zastrzegł sobie, by firma przyjmowała do pracy tylko miejscowych bezrobotnych, wskazanych jej przez zawiercką ekspozyturę P. U. P. P., a jedynie nadzór techniczny spoczywać będzie w rękach firmy. Jest nadzieja, że przy robotach tych zatrudnionych zostanie przeszło sto osób. Najpóźniej w nadchodzący piątek, t. j. 4 b. m. firma przystąpi do prac wstępnych. Ruch kołowy z dworcem kolejowym będzie odbywał się drogą okólną. Jezdnia będzie zrobiona telmakiem, aleja zaś, oraz chodniki wyłożone będą płytami betonowemi. Miasto nasze, dzięki wydatnej energji prezydjum magistratu, zyska wiele, a w pierwszym rzędzie pryncypalna ulica w Zawierciu nareszcie przybierze wygląd ulicy europejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej, które się nie odbyło.

Wczoraj miało się odbyć ad hoc zwołane posiedzenie Rady miejskiej, miano bowiem zamanifestować swą radość z powodu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. W ostatniej jednak chwili posiedzenie zostało odwołane wobec nieprzyjęcia przez marszałka Piłsudskiego tej godności.

Komisja poborowa

Wczoraj rozpoczęła swe czynności Komisja poborowa. Komisja urzęduje w sali „Domu ludowego".

Matura w miejscowych szkołach średnich.

W miejscowych szkołach średnich odbywają się obecnie egzaminy maturalne pod przewodnictwem dyr. Płodowskiego z Częstochowy, jako delegata kuratorjum szkolnego. Do egzaminów przystępuje 13 uczni i 5 uczennic. W bieżącym tygodniu zostały już ukończone egzamina piśmienne. W przyszłym zaś tygodniu spodziewać się należy całkowitego zakończenia egzaminów maturalnych.

Kronika Olkuska.

Kto zgubił „Virtuti Militari"?

W komendzie powiatowej policji państwowej w Olkuszu znajduje się krzyż „Virtuti Militari", znaleziony około toru kolejowego, przez Fr. Imiołka, mieszkańca wsi Kąpiele, gminy Wolbrom. Prawy właściciel może go odebrać w każdej chwili.

Odznaczenie policjanta.

Za gorliwą pracę odznaczony został bronzowym „Krzyżem zasługi" posterunkowy policji państwowej z posterunku bolesławskiego, Ignacy Stankiewicz.

Ciężkie pobicie.

Pomiędzy szwagrami St. Kubatem i Józefem Bąchorem, mieszkańcami wsi Gołaczewy, gminy Jangrot istnieją nieporozumienia majątkowe. Podczas ostatniego jarmarku w Wolbromiu szwagrowie spotkali się w restauracji i tam raczyli się wódką wraz z teściami, udając pogodzonych. Z restauracji wyszedł wcześniej Kubas i udał się polem do domu. Po pewnym czasie popędził za nim Bąchor i dopadłszy szwagra w polu rzucił się na niego z całą furją. Bąchor uzbrojony był w kawałek żelaza, którym okładał bez pamięci Kubata. Na krzyk napadniętego o ratunek nadbiegli robotnicy powracający z fabryki wolbromskiej i spłoszyli napastnika, który uciekł w krzaki. Kubat jest pokaleczony straszliwie, ma złamane obydwie kości przedramienia i istnieje niebezpieczeństwo utraty życia. Bąchora aresztowano.

D. O. K. Poznań w sprawie gen. Sosnkowskiego.

W związku z tragicznym czynem gen. Sosnkowskiego i krążącemi na ten temat rozmaitemi pogłoskami, Dowództwo O. K. Poznań przedstawia faktyczny stan rzeczy w następujący sposób:

Gen. Sosnkowski we wtorek 12 maja wieczór wyjechał do Warszawy, aby stamtąd udać się do Genewy, jako delegat do komisji rozbrojeniowej. 12 maja na wezwanie Rządu pełniący obowiązki dowódcy O. K. Poznań gen. Hauser, zarządził wysłanie wojsk z Poznania do Warszawy. We czwartek 13 maja około godziny 8 rano gen. Sosnkowski wrócił nie zapowiadany z Warszawy.

Około 10 rano gen. Hauser zreferował o wydanych rozkazach, na co gen. Sosnowski nie wydał żadnego rozkazu ani odwołującego, ani zatwierdzającego. — Przy rozstawaniu się gen. Hauser oświadczył gen. Sosnkowskiemu: „teraz każdy musi postępować według własnego sumienia".

Gen. Sosnkowski pozostał sam w swoim gabinecie na pierwszem piętrze D. O. K. VII W kilka minut po 12-ej adjutant dowódcy O. K. por. Baranowski zszedł na parter, gdzie urzęduje gen. Hauser i gdzie znajduje się biuro sztabu D. O. K. i zawiadomił, że gen. Sosnkowski popełnił samobójstwo.

Pierwszej pomocy udzielił gen. Sosnkowskiemu generał-lekarz Pilecki, poczem ciężko rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego pod opiekę prof. Jurasza.

Gdy po 10 dniach stan zdrowia gen. Sosnkowskiego cokolwiek się polepszył, udał się do niego 23 maja prokurator wojskowy pułk. K. S. Piotrowski oraz major K. S. Lisowski, jako protokulant i w obecności prof. Jurasza, jako świadka sporządzono protokuł.

Na zapytanie pułk. Piotrowskiego, gen. Sosnkowski oświadczył, że mając zamiar popełnić samobójstwo, postrzelił się sam. W gabinecie oprócz niego nie było nikogo, w przyległej sali znajdował się tylko adjutant por. Baranowski. Od dłuższego przesłuchiwania chorego odstąpiono ze względu na możliwość pogorszenia się jego stanu zdrowia. Protokuł odnośny podpisali pułk. Piotrowski, mjr. Lisowski, oraz dr. Jurasz.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Aprowizacja większych ośrodków ludności.

Na naradach międzyministerjalnych rozważana będzie sprawa aprowizacji Zagłębia.

W ostatnich dniach odbył się w Ministerjum spraw wewnętrznych szereg narad międzyministerjalnych, na których przygotowano akcję, mającą na celu zabezpieczenie zaopatrzenia ludności Warszawy w mąkę, chleb i mięso drogą sprzedaży chleba i mięsa przez sklepy miejskie.

W tym celu postanowiono przedewszystkiem stworzyć w Warszawie tak zw. rezerwę zbożową, która użytkowana będzie z jednej strony na pokrywanie zapotrzebowania przez ludność stolicy mąki w okresach słabszego jej dowozu, z drugiej zaś na interwencję rynkową w razie spekulacyjnej zwyżki cen mąki i chleba.

Tworzenie tej rezerwy powierzone będzie magistratowi m. st. Warszawy, który otrzyma od rządu specjalne na ten cel fundusze i sprzedawać będą chleb wypiekany z posiadanej mąki w sklepach miejskich po cenach niższych.

Następnie stwierdzono, że jest koniecznie wybudowanie jeszcze w r. b. miejskiej piekarni mechanicznej. W sprawie mięsa zdecydowano: 1) zorganizować sprzedaż mięsa przywożonego z prowincji w jatkach miejskich po cenach niższych od rynkowych i wpływać w ten sposób konkurencyjnie na ceny mięsa miejscowego. W celu ułatwienia tańszej sprzedaży uchwalono znieść powtórne oględziny sanitarne przy przywozie mięsa do Warszawy i związane z tem opłaty; pomóc magistratowi do rozszerzenia działalności kasy targowej, a tymczasem zapewnić władzom miejskim należyty wpływ na obroty handlowe bydłem; 3) wezwać magistrat m. Warszawy do szybszego zakończenia robót przy budowie rzeźni miejskiej na Pradze oraz do wprowadzenia ulepszeń technicznych w dziedzinie uboju i handlu mięsem (przewóz mięsa z rzeźni do hal tramwajami itp).

Sprawy tworzenia rezerw zbożowych i ulepszenia systemu aprowizacji mięsnej w Zagłębiu Dąbrowskiem, na Śląsku i w Łodzi są przedmiotem dalszych rozważań.

Kronika gospodarcza

Fundusz bezrobocia. Upoważniona przez zarząd główny Funduszu bezrobocia komisja regulaminowo-budżetowa zatwierdziła preliminarz budżetowy na czerwiec w wydatkach i dochodach 7.264.250 zł. W tej sumie przewidywane są wydatki: na zasiłki ustawowe dla pozostających bez pracy robotników (dla 65.000 rob. — o 5.000 mniej niż w poprzednim miesiącu) — 2.925.000 zł., na zapomogi z doraźnej akcji państwowej (dla 90.000 bezrobotnych — bez zmiany) — 4.050 tys. zł. Koszta administracyjne stanowią 3.93 proc.

Dochody preliminowane są, jak następuje: wpływy z zakładów pracy dla robotników fizycznych—1 milj. zł., resztę stanowi dopłata skarbu państwa na akcję ustawową oraz zwrot wypłacanych sum z tytułu akcji doraźnej.

Przyjęto również preliminarz budżetowy akcji ustawowej dla pracowników umysłowych, pozbawionych pracy na kwiecień, maj i czerwiec w sumie 524.828 zł. Na świadczenia ustawowe w maju i czerwcu przewiduje się 200.000 zł. Reszta stanowi rezerwę funduszu. Ponieważ rejestracja pracowników umysłowych rozpoczęła się dopiero w połowie maja, cyfry te są prowizoryczne. Uprawnieni do poboru zasiłków są pracownicy umysłowi, którzy utracili pracę od 24 lutego i zgłosili swe prawa w odpowiednim państw. urzędzie pośrednictwa pracy.

Zakup węgla dla Anglji. W Londynie opublikowane zostało zawiadomienie o dokonanych dla Anglji zakupach węgla. Według obwieszczenia tego, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ma być przywiezione do Anglji 19 tysięcy ton, a z Belgji 2500 ton węgla. Pozatem podobno Anglja zakupiła dwa transporty węgla własnego, który w swoim czasie był sprzedany Francji i tam się znajduje.

Giełda warszawska.

Warszawa, 1. 6. czerwca.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 10.90
Dolar — 10.90
Londyn — 53.13
Paryż — 35.00
Wiedeń — 154.35
Praga — 32.35
Włochy — 41.46
Szwajcarja — 211.52½
Holandja — 439.00
Belgja — 33,75
Sztokholm —

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 46.94—47.0 6

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

„Wolność Tomku w swoim domku".

To stare jak świat przysłowie ma dużo racji. Któż może zabronić stanąć komuś na głowie we własnem mieszkaniu i tańczyć w tej pozycji fokstrotta, albo urzeczywistniać jakieś inne ekscentryczne pomysły? Jednak w czasach dzisiejszych mało kto posiada własną nieruchomość, gdzieby mógł władować swe ruchomości, z najcenniejszymi objektami, znanymi powszechnie pod nazwą żony i dzieci — na czele.

Większość zatem ludzi zmuszona jest gnieździć się w „nieswoim domku" w jakiejś wilgotnej norze, tak jak np. małżeństwo Osadnikowie i na domiar złego płacić komornego. Piotr Osadnik nie chciał natomiast zapłacić ani grosza administratorowi, a na wszystkie nalegania, odpowiadał z wrodzonym spokojem:

— Kup sobie pan moją żonę, to zapłacę...

Żeby chociaż tylko nie płacił byłoby pół biedy, ale małżonka jego uważała za swój najświętszy obowiązek wszelkie nieczystości, oraz wodę deszczową, która przez nienaprawione oddawna dachy lała się jej do mieszkania, systematycznie wylewać do piwnicy sąsiadom akurat na kartofle i kapustę, by — jak mówiła — i oni także wiedzieli, co to znaczy mokro.

Administrator Gałka, który dostawał nadto ataku furji na myśl, że sublokator Osadników, Zubow, płaci im coś nie coś, zaskarżył małżonków do sądu i uzyskał na nich eksmisję.

Osadnikowie zapewne wyleczą się z niechlujstwa i idąc po rozum do głowy — wykoncypują sobie nareszcie, że w „cudzym domku" trzeba płacić za wszystko, nawet za wilgoć w mieszkaniu i dziurawe dachy.

Lek.

Z całej Polski.

Na co użyto gruzów soboru.

Magistrat warszawski podejmując się dokonania rozbiórki soboru na Placu Saskim zastrzegł sobie prawo własności odnośnie do gruzów pozostałych z rozbiórki.

Ten materjał miał pokryć chociaż częściowo koszty rozebrania soboru.

Przy pracy zachowano wszelkie środki ostrożności, ażeby o ile możności nie uszkadzać materjału budowlanego. Udało się wobec tego sporą część cegieł wyjąć z budowli w całości. Będą one użyte przy budowlach magistrackich.

Marmury i granity stanowiące podstawę soboru złożono pod łukami wiaduktu mostu im. ks. Poniatowskiego.

Gruz zaś zmielono na drobne kawałki i sypie się z niego chodniki tymczasowe na oddalonych krańcach miasta, a więc na ul. Wolskiej poza wiaduktem i t. d.

Puławskie „imponderabilja".

Pod tym tytułem podaje „Głos Lubelski" dowód zarazy, jaka nagminnie nawiedziła niektóre miasteczka w dniach wszechwładzy imponderabiljów.

Jest to odezwa podpisana przez niejakiego Wład. Koperta „wojskowego komendanta powiatu".

„W dniu dzisiejszym w imieniu dyktatora marszałka Józefa Piłsudskiego objąłem władzę (!) nad ludnością powiatu Puławskiego.

Obywatele! Wzywam was do zachowania spokoju, ścisłego wypełniania wydawanych zarządzeń przez dyktatora marszałka Józefa Piłsudskiego. Zapewniam, że wszyscy obywatele zostaną otoczeni należytą opieką i ich mienie będzie zachowane w całości. Bezpieczeństwo objęło wojsko, m. Puławy, 14 maja 1926 r.

Dle informacji podaje „Gł. Lub." to imponderabilia puławskie rządziły jedną nockę, poczem ze sztabem, złożonym z niejakich Wisłockiego i Karkocha. zwiały do Lublina pod opiekę miejscowych opiekunów „rewolucji moralnej".

Demonstracje marjawitów w Łodzi.

Burzliwy powrót na łono katolicyzmu.

Swego czasu parafia marjawicka mająca swój kościół w Łodzi przy ul. Podleśnej odbyła posiedzenie, na którem większość parafian wyraziła zgodę przejścia z powrotem na łono kościoła rzymsko katolickiego.

Uchwały zostały przesłane przez województwo do Ministerjum które je zatwierdziło, a następnie nieruchomości należące do parafji miały również przejść na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego, przyczem miały być utworzone parafje rzymsko katolickie.

W międzyczasie duchowny marjawicki Gromulski, nie mający nic wspólnego z temi parafjami, zebrał szereg podpisów z pośród wyznawców marjawickich, którzy zamieszkują poza Łodzią, z któremi udał się do Ministerium i złożył protest, że większość parafjan pozostaje przy kościele marjawickim.

Protest złożony przez tegoż duchownego został również podpisany przez niego jako rzekomego proboszcza.

Na podstawie złożonego protestu Ministerjum wydało powtórne polecenie łódzkim władzom, by sprawę przekazania tych dwuch parafji kościołowi rzymsko katolickiemu zawiesić aż do ostatecznego wyjaśnienia.

Parafjanie, którzy wyrazili gotowość przejścia na łono kościoła rzymsko-katolickiego, uważali, że nieprawnie podpisał protest Gromulski oraz, że podpisy były fałszywe i sprawę skierowali do prokuratorji w celu pociągnięcia wyżej wspomnianego do odpowiedzialności.

W sprawie powyższej powiadomiono również wyższe władze marjawickie, które zwołały zebranie parafjan przy ul. Nawrot, na które wpuszczono tylko marjawitów. Na zebranie zjawili się duchowni marjawiccy Gromulski i Gołębiowski.

Samochód, którym przybyli księża, został oblężony przez byłych parafjan, których nie wpuszczono na zebranie. Wznoszono okrzyki przeciwko Gołębiowskiemu i władzom marjawickim.

Zebrani występowali przeciwko księżom marjawickim, którzy początkowo głosili piękne idee, a dorobiwszy się wielkich fortun kosztem biednego i ciemnego ludu, wyzyskują go obecnie.

Księża marjawiccy sprzedali szereg nieruchomości, pobudowanych za pieniądze wyznawców marjawickich, a uzyskane sumy przywłaszczyli sobie.

Wobec przeciągających się awantur została wezwana policja, która uspokoiła wzburzonych.

Zebranie marjawitów, których faktycznie we wspomnianej parfi jest zaledwie 30, odbyło się w kościele przy drzwiach zamkniętych. Postanowiono wybrać na proboszcza Gromulskiego.

Po skończonem zebraniu wyżej wspomniani duchowni z ledwością zdołali zbiec samochodem wobec wrogiego stanowiska zebranego przed kościołem tłumu.

Jak się dowiadujemy, parafjanie, którzy chcą przejść na łono kościoła rzymsko-katolickiego, mają w tych dniach urządzić zebranie, na którem rozstrzygną się losy parafji, mieszczącej się przy ul. Nawrot 104.

Takież same zajścia wynikły przy ul. Podleśnej, gdzie również odbyło się zebranie w kościele marjackim.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

Od 30 maja, do 6 czerwca włącznie, za zgodą Ministerjum spraw wewnętrznych w całej Rzeczypospolitej odbywa się tydzień Czerwonego Krzyża.

Zarząd oddziału Sosnowieckiego postanowił rozwinąć akcję w celu zebrania odpowiedniego funduszu, potrzebnego na wykonanie tych zadań, jakie włożone zostały na oddział przez Zarząd główny.

Od wczoraj sprzedawane są nalepki, a w niedzielę 6 kwietnia urządzona będzie zbiórka uliczna.

Ze smutkiem jednak zaznaczyć musimy, że miejscowe społeczeństwo nie docenia widocznie zadań Czerwonego Krzyża, bo chętnych do pomocy Zarząd znaleźć nie może. Na 300 zaproszeń w dniu wczorajszym zjawiło się zaledwie kilkanaście osób, które zaofiarowały swoją współpracę w zbiórce.

Chcąc wyprowadzić z błędu tych, którzy sądzą, że Czerwony Krzyż pieniędzy nie potrzebuje, bo przecie wojny niema, chcemy przypomnieć, jakie są zasady działalności Czerwonego Krzyża.

W czasie wojny C. K. ma nieść pomoc wojsku i cierpiącej w skutek wojny ludności.

W czasie pokoju przygotowywać się do jaknajlepszego wypełnienia obowiązku swego na wypadek mogącej wybuchnąć wojny. Ponieważ obecnie nie mamy wojny, obowiązuje nas punkt drugi.

Oddział Sosnowiecki z polecenia Zarządu głównego ma mieć trzy wozy sanitarne, jeden punkt opatrunkowo-odżywczy i odpowiednią ilość przygotowanych sanitarjuszek.

Wozy sanitarne oddział zakupił w roku zeszłym. Obecnie odbywają się sześciotygodniowe kursy dla sanitarjuszek.

Musimy jeszcze urządzić punkt odżywczo-opatrunkowy, a na to potrzeba około 12 tysięcy złotych.

Zarząd oddziału apeluje zatem do serc wszystkich, aby nie szczędzili grosza, gdy kwestarki zbierać będą ofiary na potrzeby miejscowego oddziału.

Prezes Zarządu
Ks. Pienkiewicz.

Ze świata.

Olbrzymia fundacja.

Bogacz nowojorski, Sebastjan Kresge, który w 1897 r. założył z kapitałem 8 000 dolarów bazar, w którym wszystkie wystawione przedmioty kosztują tylko po 5 i 10 centów rozwinął tak swe przedsiębiorstwo, że posiada obecnie setki takich sklepów i dorobił się ogromnego majątku, utworzył przed dwoma laty fundację wychowawczo-filantropijną kosztem dwuch miljonów dolarów. Obecnie Kresge ofiarował na ten cel wszystkie akcje utworzonego przez siebie towarzystwa akcyjnego, w ilości pół miljona sztuk, przedstawiające wartość giełdową dwudziestu trzech miljonów dolarów! Dzięki właśnie takim ofiarodawcom, Ameryka posiada dzisiaj tyle instytucyj naukowych, wychowawczych i innych, budzących zazdrość Europy.

Zakaz tańców w Turcji.

Na skutek podjętej przez dzienniki kampanji przeciwko „fatalnym" przynętom dancingów, ministerjum oświaty w Turcji zakazało chłopcom i dziewczętom odwiedzania lokalów tanecznych przed ukończeniem studjów w szkołach średnich.

Dzień lotniczy w Białogrodzie.

Białogrodzki pułk lotniczy urządził przed kilku dniami celem spopularyzowania lotnictwa pierwszy „dzień lotniczy". Organizacja ta spotkała się z zupełnem zrozumieniem w społeczeństwie jugosłowiańskiem, które wzięło czynny udział w doniosłej tej uroczystości. Na lotnisku zgromadziły się tłumy obywateli Białogrodu, a prócz tego przyjechała też ludność z prowincji. Wielką sensacją dla publiczności były popisy pilota francuskiego Belangera, który ze znacznej wysokości zeskoczył przy pomocy spadochronu z samolotu. Zebrana publiczność zgotowała odważnemu lotnikowi gorące owację, minister spraw wojskowych osobiście mu powinszował, oraz doręczył z polecenia króla order św. Sawy.

Biuro informacyjne a... literatura.

W Londynie funkcjonuje powszechne biuro informacyjne p. n. Selfridge Office, które chełpi się wszechstronnością swych usług i precyzją informacyj we wszystkich dziedzinach wiedzy i działalności ludzkiej.

Na czele biura stoi kierowniczka, miss Chapman, której pomaga mały sztab feministyczny, złożony z ośmiu bibljotekarek.

Duma rozpiera pierś p. Selfridge na widok powodzenia, jakiem się cieszy jego biuro. Duma poniekąd słuszna, skoro się uwzględni fakt, iż nawet literatura korzysta z usług i zasług mr. Selfridge'a.

Pewien feljetonista londyński, któremu niezbędny był opis dżungli indyjskiej jako tła opowieści, zwrócił się do biura Selfridge'a i otrzymał odeń jaknajściślejszy, fotograficzny szkic ojczyzny Shere-Khana.

Pięciowiekowe dzieje studenterji paryskiej.

Paryż, w maju 1926 r.

Pan Amedee Boivet, główny kierownik Bibljoteki Świętej Genowefy, zorganizował w zarządzanym przezeń gmachu bardzo miłą wystawę pod nazwą: „La vie des etudiants a travers les ages". Bez wygórowanych ambicyj archeologicznych i suchej pedanterji naukowej umiejętnie wybrane i zestawione dokumenty oficjalne, manuskrypty średniowieczne, autografy, książki obrazy i ryciny tworzą harmonijną całość artystyczną, pozwalającą zajrzeć do historji najstarszej francuskiej Alme Mater, a zwłaszcza do intymnego życia jej uczniów.

Z prawdziwą przyjemnością cofamy się wyobraźnią wstecz. Dawne, lepsze czasy? Trudno orzec. W każdym razie bardzo odmienne od teraźniejszych. Wyznać jednak należy szczerze, że zwiedzamy wystawę z uczuciem lekko melancholijnego rozrzewnienia Dola i niedola bohemy uniwersyteckiej, jej jasne radości i równie jasne smutki. Kapitalne typy, junacka kampanja, godna Cyrano de Bergeraca Długie, wijące się włosy, wąsy i broda okalające młodą, uśmiechniętą twarz, zawadjacko włożony kaszkiet, mniej lub więcej sfatygowany tołubek wcięty, szerokie bufiaste spodnie, opadające na spiczaste trzewiki — cała postać spowita w kłęby dymu, wydobywające się z nieustannie ćmionej fajki. Beranger, Murger, Musset, Gavarni, Monnier, Bouchot i t.d. uneśmiertelnili piórem i ołówkiem tego klasycznego obywatela Quartier Latin. Szałaputny liryzm tak doskonale kojarzący się z miłym wdziękiem sentymentalnej gryzetki, lekkomyślnej Mimi Pinson. Mily Boże! jakżeż mało rozpustne" wydają nam się dziś te „orgje bachiczne", przedstawiane w wydawanych przez Philipona tygodnikach satyrycznych „Charivari" i „Caricature"! Wystarczy rzucić okiem na ściany wystawy, na których rozwieszona jest ilustrowana epopea cyganerji 30-ch lat. Nie bacząc na wszystkie szaleństwa — frywolne eskapady wieczorne, karkołomne operacje finansowe, częste tragifarsy miłosne, długie agapy w knajpach — znajdowali czas na pracę naukową i studja poważne, jak o tem świadczą z pietyzmem w gablotkach przechowywane zeszyty autograficzne Micheleta, Taine'a Musseta i innych sław Francji. Następna sala przypomina, że, gdy ulica rozbrzmiewała okrzykami rewolucyjnymi, gdy w 1830 i 1848 roku ludność Paryża walczyła z bronią w ręce o ideały republikańskie, wówczas ci lekkomyślni wesołkowie pojawiali się nagle z trójbarwnymi sztandarami na czele studenckich legjonów i nawet bohatersko ginęli na barykadach. Nietylko żyli duchem czasu, ale byli jego zwiastunami i twórcami często natchnionymi.

Subtelną aluzją do historycznych tradycyj o starożytnym rodzie cyganerji paryskiej jest widniejący z za witryny rejestr uniwersytecki z XV wieku, otwarty na karcie, poświadczającej wpis młodego licencjata Villona, tego genjalnego piewcy żakowskiej junakerji i „je m'en fiche'owskiej" bohemy. Bo student francuski był już w XIII-ym wieku postrachem spokojnych mieszczuchów. Wprawdzie na pięknej rycinie średniowiecznego manuskryptu przedstawiony jest w przystojnych szatach i w postawie pełnej zacnej skromności, lecz jest to chwila osobliwa, gdy przychodzi mu się przed aeropagiem profesorskim składać ostateczny egzamin. Bo w życiu codziennem jest to zawsze głodny, wiecznie oberwany hałabur lecz świadom swojej studenckiej g[illegible]ości i odważnie broniący nadanych mu przywilejów. Ufny w przemo[illegible]ą opiekę dostojnych protektorów — papieża i króla, — bezczelnie zaleca się do mieszczek, szuka zwady z ich ojcami, braćmi i mę[illegible]i, często nawet, gdy głód mu zbytnio już dokuczy, urządza zbrojne napady na oberże. Poszczególne bursy — normandzka, bretońska, prowansalska, niemiecka, angielska i t.d. — prowadzą między sobą ciągłe wojny, lecz biada straży miejskiej, która zechce położyć kres bijatyce. W mgnieniu oka powaśnieni przeciwnicy sprzymierzają się by zgodnie uderzyć na wspólnego wroga, zmuszonego wówczas w pośpiesznym i bezładnym odwrocie szukać dla siebie ocalenia. Należy przyznać, że ciężko dostaje się żakom uniwersyteckim wiedza, zwłaszcza tym, u których „chuda fara". Przyznaje to Rabelais, mówiąc „Faulte d'argent, c'est douleur sans pareille". Istotnie, mieszkają po kilku w zimnych, ciemnych izdebkach, odziani niedostatecznie, karmieni bardzo skąpo, a wstawać muszą wcześnie, gdyż wykłady rozpoczynają się o 6-ej, na wydziale prawnym o 5-ej rano. Nieraz źle sklecony śpichrz służy za aulę, wiązki słomy za ławki, a jedna łojówka stanowi całe oświetlenie — smutne sprawiają wrażenie ryciny ilustrujące tę stronę życia studenckiego.

I tak, chodząc od jednej sali do drugiej, odbywamy miłą i pouczającą wędrówkę po długich wiekach Quartier Latin, wczuwamy się w historję często wesołą, nieraz smutną, chwilami nawet krwawą placów, ulic i domów, z których składa się ta malownicza dzielnica Paryża. Słuchamy pieniącego się gwaru wiecznie młodej myśli, oglądamy niezatarte ślady walki o ideały ludzkie, przeżywamy wysiłkiem wyobraźni setki lat twórczego „Sturm und Drang Periode".

Retrospektywa wystawy, dodająca wiary i otuchy na przyszłość — jest to rzadka i wielka zaleta.

A w końcu skromna uwaga pro domo patria. Możnaby byłoby w Warszawie, w domu Baryczków lub w Krakowie, w Muzeum Narodowem pokazać dzieje polskiego studenta — stanowią one kartę naszej przeszłości, którą pod bardzo wieloma względami możemy się chlubić. Wskrzesiłaby ona w naszych umysłach moc rzeczy godnych trwalszej pamięci, a dla współczesnego pokolenia studenckiego miałaby doniosłe znaczenie pedagogiczne.

Z. K.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 63)

Pan i dziedzic wielkiego majątku, przeczuwał jak ważną rolę ma do odegrania w świecie, a opierając przyszłe swe losy na doświadczonych radach matki, szedł w życie z uśmiechem na ustach i gorącą chęcią używania skarbów doczesnych, któremi drogę życia usłało mu przeznaczenie.

Takie dwa charaktery—to ogień i woda.

A jednak, łącznik rodzinny, wiek młody, swoboda myśli, wiązały ze sobą kuzynów na czas pewien sympatją ku sobie.

Postanowionem było, iż hrabina pod jesień wraca do kraju, aby młody dziedzic objął w posiadanie majątek. Zaproponowała Anzelmowi wspólny wyjazd i wypoczynek po tyloletniej pracy w uroczym Korynowie.

Nie byłby przystał na tę propozycję, gdyby nie ta okoliczność, iż otrzymał wiadomości od Orzejki, które donosiły, iż na czas dłuższy wyjeżdża zagranicę i zaleca najusilniej Anzelmowi, aby się zbliżył do ciotki i starał się czas pewien wypocząć, zanim stale osiądzie w Warszawie.

Jakże różnym wydał się Anzelmowi ów świat Korynowski od tego, do którego przywykł wśród rodziny książąt S.

Wszystko tu było sztuczne i naciągane na nutę okolicznościowych faktów. Począwszy od stosunków z domownikami a skończywszy na owej patryjarchalnej ongi gościnności, sama obłuda podszyta fałszywemi uśmiechami w oczy — a obmową poza oczami.

W tak dusznej atmosferze, poczciwy charakter Anzelma długo wyżyć nie potrafił. Rumienił się ze wstydu, iż w tej komedji na scenie życia, on, człowiek prawych zasad, musi odgrywać rolę figuranta i należeć do spółki zysków chwili, pod postacią wesołego humoru kosztem bliźnich. Oburzał się sam na siebie i wyglądał sposobności, aby uciec jaknajprędzej do Warszawy.

Wszystkie książki i skrzętnie zebrane preparaty chemiczne pozostały w Paryżu, starannie opakowane. Napisał do poczciwego laborysty, który mu był polecony przez Orzejkę, aby paki osobiście wyekspedjował do Warszawy, i o dniu wysłania doniósł mu telegraficznie. Przypuszczał, iż, otrzymawszy ów telegram, potrafi upozorować konieczność wyjazdu.

Jakoż tak się rzeczywiście stało.

W dziesięć mniej więcej dni, po wysłaniu listu, w trakcie obiadu, na który sprowadzono kilka ofiar dla podniecenia humoru, kamerdyner wniósł na srebrnej tacy telegram, adresowany do doktora Zawolskiego.

Anzelm z radością pochwycił go, przeczytał, nastroił zakłopotaną minę, a schowawszy telegram do kieszeni, kończył obiad w milczeniu.

— Jakież tam nowiny, braciszku?—spytał Włodzimierz—czy piękne paryżanki wzywają pana doktora na konsyljum?..

— Jeszcze gorzej—odparł z powagą Anzelm.

— Albowiem...

— Albowiem wcale nie wzywają!

Odpowiedź wygłoszona z taką powagą, wywołała śmiech homeryczny u obecnych.

— A to ci się udało, Anzelmie—zawyrokowała hrabina. — Lecz na serjo powiedz mi, skąd ten telegram?

— Z Paryża, cioteczko...

— I...

— Zmusza mnie do wyjazdu dziś jeszcze, jeśli nie wczesnym rankiem jutro.

— Jakto? jedziesz do Paryża?

— Trochę bliżej, bo tylko do Warszawy...

— W interesie? — indagowała hrabina.

— Czysto medycznej natury.

Na tem skończyły się objaśnienia. Ze zaś Anzelm, jakby przewidując rychły wyjazd, posiadał jedną tylko walizkę z niezbędną garderobą, wybranie się więc nie czyniło żadnego kłopotu. Gdy stanął za dni kilka w Warszawie, zastał w hotelu nadesłany w liście fracht od wysłanych rzeczy.

Teraz dopiero odetchnął swobodnie.

Zabrał się gorączkowo do spełnienia formalności, celem wolnej praktyki w kraju. Uskuteczniwszy to ważne zadanie, pomyślał o urządzeniu sobie skromnej, lecz wygodnej siedziby na mieszkanie i konsultacje lekarską.

W dniu rozpoczęcia praktyki ukończył 25 lat wieku. Przyszłość uśmiechała mu się nadzieją pracy, a młodość, sama z siebie urocza, dodawała impulsu do podniosłych czynów, których owoce zbiera się po drodze najdłuższego życia...

Lokal niewykwintny lecz wygodny, umeblowany skromnie, część jedną miał przeznaczoną na laboratorjum, w którem parę godzin dziennie poświęcał na doświadczenia.

Eskulap nasz nie żył znów tak samotnie, jakby się komuś zdawać mogło. Miał towarzysza...

Ponieważ w powieści naszej człowiek ten ważną odgrywa rolę, słów parę ku jego pamięci skreślamy.

Kto był owym towarzyszem Anzelma?

Stary sługa rodziny Zawolskich, starzec blisko siedemdziesięcioletni, Antoni Korejsza.

A oto w krótkości jego historja.

(c. d. n.)